

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 191

## Protest Warszawy

przeciw zakusom niemieckim i awanturom gdańskim

Dziś w poniedziałek o godz. 6 po poł. odbędzie się na Placu Marszałka Piłsudskiego wielki wiec, celem zaprotestowania przeciwko zamiarom rewizjonistycznym Niemiec, mającym na celu zamach na nasze granice, oraz przeciwko judzeniu ludności gdańskiej przeciwko obywatelom polskim.

Wiec ten, w którym weźmie udział cała Warszawa, będzie podkreśleniem twardego, niezłomnego stanowiska wszystkich obywateli Polski, stojących na gruncie Traktatu Wersalskiego, nienaruszalności granic, a przez to i pokoju całego świata.

## Przeciwfrancuska manifestacja polnej gdańskiej

KATOWICE, (PAT). — Z Wrocławia donoszą: przebywająca od czterech dni w Wrocławiu orkiestra policji gdańskiej, która odbywa objazd demonstracyjny po wschodnich kresach Rzeszy, koncertowała wczoraj na ulicach Wrocławia grając m. in. słynną piosenkę antyfrancuska „Siegreich woll'n wir Frankreich schlagen“ (Zwycięsko będziemy bić Francuzów).

Donosząc o tem miejscowy dziennik socjalistyczny pisał: „Dlaczego właściwie koncertuje się w wielkim mieście nie mieckim, nie mogąc się skrzyżować z brakiem bezrobotnych mur-

zyków, jeżeli już w melodjach daje się do zrozumienia, że ruszyliby się o wiele chętniej z bębniami i piszczałkami przeciw Francji.

BUKARESZT, (PAT). Kampanja przedwyborcza w Rumunii weszła w swój okres kulminacyjny, okupiony ofiarami w ludziach.

## Akcja ratownicza francuskiej łodzi podwodnej spotyka na nieprzewidywane trudności

PARYŻ (ATE). — Akcja ratownicza dla wydobywania zatopionej francuskiej łodzi podwodnej „Promethee” prowadzona jest bez przerwy. Udział w niej biorą kontrtorpedowiec polski „Burza”, specjalne statki ratownicze marynarki włoskiej „Artiglio” i „Bostro” oraz statki francuskie.

Przybyły z Marsylii specjalny nurek rozpoczął swą pracę na miejscu wypadku. Usiłowano też ponownie na drodze telefonicznej skomunikować się z załogą łodzi podwodnej jednakże bezskutecznie.

Zamknięta w łodzi załoga uważana jest za straconą. Nurkowie

usiłowali kilkakrotnie — jednakże bezskutecznie, przekonać się, czy załoga reaguje na odgłosy uderzeniowe o korpus łodzi. Kapitan portu saradzkiej wysłał specjalnych łańcuchów na miejsce wypadku, za pomocą których okręty ratownicze będą starały się łódź podnieść.

PARYŻ, (PAT). — Przy pomocy specjalnych aparatów, w jakie wyposażony jest polski kontrtorpedowiec „Burza”, biorący żywy udział w akcji ratowniczej, udało się dokładnie ustalić położenie „Prometeusza”, spoczywającego na pewnego rodzaju skałach płasko-

wzgórzu, którego powierzchnia nachylona jest pod kątem 45 stopni. „Burza” krąży stale nad „Prometeuszem”, mając stale czynne odbiorcze aparaty, jednak dotychczas z zatopionej łodzi nie zarejestrowano żadnego znaku życia.

Próby porozumienia się z załogą „Prometeusza” przy pomocy kabla telefonicznego nie dały wyniku. Przez całą noc nad zatopioną łodzią pływały statki strażnicze, ostrzegając przy pomocy sygnałów syren przepływające okręty i barki rybackie, by nie przerwały kabla telefonicznego, prowadzącego do zatopionej łodzi.

Zdaniem techników zewnętrzna stalowa powierzchnia kadłuba powinna wytrzymać ciśnienie wody na całej głębokości. Jeśli jednak wbrew przewidywaniom choć w paru miejscach uległa olbrzymiemu ciśnieniu, wewnętrzne ściany musiały niewątpliwie pęknąć, a w takim wypadku o ile pozostająca we wnętrzu załoga nie poniosła już wcześniej śmierci, wskutek uduszenia, musiałaby zginąć przez zatopienie.

Pomimo tych niepomyślnych przewidywań admirał Le Do pod którego kierownictwem pozostaje cała akcja kierownicza oświadczył: „będziemy walczyć do skutku, tak jakby zamknięta w stalowej klatce załoga „Prometeusza” była jeszcze przy życiu i oczekiwała od nas pomocy”.

## Do domu!

LOZANNA, (PAT). — Wieksość delegatów na konferencje lozańską opuściło w ciągu soboty Lozannę. V. Papen wyjechał, popoł. do Berlina, Herriot wieczorem do Paryża.

## Wyrok śmierci

BJAŁOGÓRÓD (PAT). Wczoraj rano o godzinie 4-tej rozstrzelany został porucznik Atanaskowicz, skazany przez sąd wojenny na karę śmierci za udział w spisku komunistycznym w Mariborze.

## SKRÓTY

Na granicy chińsko-tybetańskiej, wojska tybetańskie przeszły na wszystkich odcinkach do ofensywy. W krwawej bitwie, która miała miejsce w pobliżu Gzambian padło z obu stron do 400 ludzi.

Powstańcy marokańscy napadli wczoraj na trzy francuskie samochody wojskowe. Z eskorty wojskowej samochodów zabito dwóch francuskich podoficerów oraz 5-ciu żołnierzy marokańskich.

W wielkich magazynach turyngijskich, fabryki azotu w Saugerhausen (Niemcy) z nieznanego dotychczas przyczyny wybuchł wielki pożar. Pastwa płomieni padła 140 ton azotniaku.

## Krwawa kampanja wyborcza w Rumunii Trzecia ofiara walk partyjnych

BUKARESZT, (PAT). Kampanja przedwyborcza w Rumunii weszła w swój okres kulminacyjny, okupiony ofiarami w ludziach.

Poza krwawym wypadkiem w Buzau, którego ofiarą padł b. senator Ionescu - Bradenau, oraz członek stronnictwa chłopskiego Fasta w Moldawii doszło po wiecu partii liberalnej

do utarczki ze zwolennikami stronnictwa narodowo-chłopskiego. W wyniku krwawej bójki poniósł śmierć członek stronnictwa liberalnego, Tataru.

## Groźne walki policji ze strajkującymi górnikami w miastach belgijskich

BRUKSELA, (ATE). — 93. Strajk górników w Belgii rozszerza się. W Mons ogłoszono stan oblężenia. W Charlerois i Mons doszło do krwawych

starć między policją i strajkującymi górnikami.

Trzech policjantów i 13-tu robotników odniosło rany. Oddziały wojska i policji uzbrojone w

karabiny maszynowe patrolują miasto. Strajk objął fabrykę jedwabiu w Tubize i zakłady stalowe w Chabecque.

## Bitwa wieśniaków z cyganami

w obronie porwanego dziecka i koni

Wczoraj w godzinach porannych wileńska policja śledcza zaalarmowana została wiadomością o rzadko notowanym wypadku, jaki miał miejsce we wsi Słomianki, gminy kozłowskiej,

mianowicie o napadzie bandy cyganów na wieś.

O godz. 9-ej rano, gdy włością nie byli przeważnie na polu wtargnęła do wsi banda cyganów dokonywując masowych

kradzieży, przytem porwano z pastwiska 6 koni, oraz uprowadzono 6-letniego chłopca Stanisława Gerkę. Na wieść o napadzie włościanie, uzbrojony się w kłonicę i kosy, wyruszyli w pogon za bandą, doganiając ją koło wsi Mućki. Między cyganami a ścigającymi wywiązała się formalna bitwa, która trwała około pół godziny. Tragicznym jej wynikiem było zabójstwo Nikifora Nyrkina, cygana. Kilku włościain i cyganów odniosło ciężkie okaleczenia. Mieszkańcy wsi Słomianki odebrali cyganom wszystkie skradzione przedmioty, jak również dziecko i konie. Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie. Kilku cyganów aresztowano.

## Zamiast samolotem - pociągiem przyjechali lotnicy amerykańscy do Moskwy

MOSKWA, (PAT). — Lotnicy amerykańscy Griffin i Matern spędzili cały dzień sobotni w Borysowie, badając wraz z sowiecką komisją techniczną przyczynę katastrofy. Torfowisko, na którym leży rozbity aparat otoczone jest przez wojsko, bowiem grozi niebezpieczeń-

stwo, że ludność borysławska rozbierze cały aparat „na namiatkę”. Lotnicy uparczywie odmawiają wskazania przyczyn technicznych, które zmusiły ich do zmiany kierunku lotu, oraz spowodowały przymusowe lądowanie. Amerykańskim korespondentem, którzy na wieść o katastrofie podążyli do Borysowa, lotnicy oświadczyli jedynie, że nie mają szans po przelecieciu nad granicą polską zacząć szwankować magneto, które w okolicach Borysowa przestało zupełnie działać. Wczoraj o godzinie 10 wiecz. lotnicy wstąpili do pociągu, zdążającego ku Stołpcom i dziś o godz. 10 przybędą do Moskwy.

## Mecz piłkarski Polska-Szwecja

Mecz międzypaństwowy piłki nożnej rozpoczął się wczoraj z pewnym opóźnieniem. W chwili oddawania numeru na maszynę, w drugiej połowie gry Polaka prowadzi 1:0.

## Premjer Prystor na urlopie

Wczoraj wiceprezesa p. Prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor wyjechał na Wileńszczyznę, gdzie spędzi zarządkowalowy urlop wypoczynkowy.

## P.P.S.-lewica przed sądem

ŁÓDŹ (Tel. wł.). W bieżącym tygodniu dopuszczony został akt oskarżenia członkiem komitetu wykonawczego P. P. S. Lewicy, który uczestniczył w ostatnich dniach 2 lutego roku ub. podczas ogólnokrajowego kongresu tej partii. Akt oskarżenia liczy 104 strony druku. Przed sądem stanie 36 członków P. P. S. Lewicy. Proces odbędzie się prawdopodobnie w przyszłym miesiącu.

## O 7-godzinny dzień pracy w przemyśle chemicznym i metalowym

Zw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych podejmując akcję w sprawie 7-godzinnego dnia pracy w przemyśle chemicznym i metalowym. Związek jest zdania, że pracownikom zatrudnionym w tych przemysłach przysługiwać winien 7-godzinny dzień pracy, podobnie jak urzędnikom instytucji finansowych.

## GIEŁDA

LONDYN, (PAT). — Wobec podjęcia umowy losańskiej wzyście pożyczki państw Centralnej Europy zwiększył się na giełdzie londyńskiej 7 procentowa polska pożyczka stabilizacyjna podniosła się o pół punktu i była w poszukiwaniu po kursie 71 z tendencją mocną. W ciągu ubiegłych 14 dni pożyczka polska warowała na giełdzie londyńskiej o 31 proc.

## Ucieczka 6 więźniów z więzienia cieszńskiego

KATOWICE (PAT). — Ubitej nocy z więzienia karnego w Cieszynie zbiegło 6 więźniów, a mianowicie: E. Zabrówski, I. Gaweńda, Z. Głowacki, K. Czeka, J. Zajackowski i J. Leszczyński—

wszyscy w wieku 24 — 28 lat. Więźniowie przepięli kraty, spuścili się z okien na sznurach skręconych z białizny i zbiegli w ubraniach więziennych. Za zbiegłymi zarządzono pościg.

# Układ lożański potwierdza raz jeszcze nienaruszalność traktatów pokojowych

Konferencja lożańska zakończyła swe obrady i państwa wierzytelne oraz dłużnicze podpisały wspólny układ, regulujący sprawę odszkodowań wojennych.

W ciągu blisko miesięcznego okresu narad losy konferencji niejednokrotnie wisiły już na włosku, zdawało się, że niema nadziei na pozytywny wynik na rad.

Przedstawiciel Anglii niezadowolony pośredniczył między Niemcami i Francją. Rozmowy angielsko-niemieckie przeplatały się z rozmowami niemiecko-francuskimi lub na zmianę wspólnymi naradami „wielkiej trójki”.

I oto dzięki ustepliwości i najszerszej chęci dojścia do porozumienia ze strony Francji układ lożański stał się faktem dokonanym.

Jak to już donosiliśmy w licznych depeszach układ przewiduje, że Niemcy zamiast należnych od nich 32 miliardów mk. wpłacają jednorazowo do Banku Wypłat Międzynarodowych bony państwowe na sumę 3 miliardów mk w złocie. Spłata tych bonów rozpocznie się po 3 letnim moratorium, to jest w r. 1935.

Natomiast warunki polityczne Niemiec zostały odrzucone i żaden z artykułów traktatu Wersalskiego nie został naruszony.

W ten sposób reparacje przestały istnieć i jeszcze jeden słaby waży światowej został załadowany.

Zawarcie układu lożańskiego powinno niewątpliwie wpłynąć w sposób b. dodatni na dalsze ukształtowanie się życia gospodarczego Europy i całego świata.

Sfery gospodarcze liczą na rychły powrót zaufania do obrotu kapitałów, liczą na szeroki rozrost inwestycji, a tem samem na zmniejszenie bezrobocia, oczekują na rozszerzenie wymiany towarów między poszczególnymi krajami, przełamania barier celnych.

Pierwszym krokiem w tym kierunku ma być układ lożański. Dalszym etapem byłaby powszechna konferencja gospodarcza w Londynie, następnym — uregulowanie sprawy długów sąsiadów wobec Ameryki.

Tu może sprawa będzie trudniejsza, gdyż Ameryka — jak dotychczas — nie skłania się do polubownego załatwienia kwestji długów wojennych. W kołach lożańskich wyrażają się dnęk przypuszczenie, że St. Zjednoczone okażą się obecnie bardziej ustepliwie i tu porozumienie również zostanie osiągnięte.

Pierwszą zapowiedzą ustepliwstwa ze strony Ameryki, ma być obietnica udzielenia premji rowi Francji, że St. Zjednoczone przyjmą na poczet swego długu bony niemieckie, wpłacę-

ne na mocy układu lożańskiego.

Poza ogólnymi dodatnimi wartościami, jakie układ lożański, może przynieść całemu światu — dla Polski ma on za pełnie specjalne znaczenie.

Pod względem finansowym ugodą lożańską nie jest dla nas specjalnie doniosła, bowiem odszkodowania należne nam od Niemiec nie przekraczają 500 tys. mk. rocznie. Większe już znaczenie ma moratorium (odroczenie spłat) dla długów wojennych.

Tegoroczny budżet państwowy przewidywał na spłatę tych wierzytelności ok. 60 milionów zł. i o tyleż zmniejszy się nasz budżet po stronie wydatków.

Najważniejszym jednak momentem układu lożańskiego jest dla nas fakt udaremnienia prób niemieckich w kierunku rewizji poszczególnych punktów Traktatu Wersalskiego.

Próby te, udaremnione w zarodku, jeszcze raz potwierdzają, że postanowienia Traktatu są niezmienne i wszelkie dalsze, inne próby zmian są zgóry skazane na niepowodzenie.

Drugim niemniej ważnym momentem jest utracenie dążeń niemieckich w kierunku równoprawienia zbrojeni. Ostrzeżenie skierowane przeciw Polsce, zostało z całą stanowczością i bez wahania odrzucone.

Krk.

## Legja cudzoziemska -- to nie czarowna bajka!

Szanowny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na list zamieszczony w Pańskim piśmie, którego autorem jest b. legionista, p. Jerzy Skurewicz — pozwalam sobie prosić Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie niniejszego listu w celu przekonania Szanownych Czytelników, czyje wywody i argumenty są bardziej słuszne.

Autor listu p. t. „W obronie Legji Cudzoziemskiej” oświadczył, że artykuł mój o „Afrykańskim Piekle” „mija się z prawdą”. (1) Jako logiczny i przekonujący argument przytacza: „im dalej czytamy tem większe ogarnia mnie zdumienie”.

Ze p. Skurewicza „ogarnia” zdumienie wcale mnie to nie dziwi. Ot przywykło się „błagować” o Legji Cudzoziemskiej ku uciesze dorastającej młodzieży, oraz w celu wywołania wrażenia u pięknych pan — tak już się utarło, że każdy potracający legionistę robi z siebie bohatera, a Legję Cudzoziemską otacza się nimbrami tajemniczego piękna, piękna którego czar kusi i podlega. Dlatego po przeczytaniu artykułu „W afrykańskim Piekle” p. Skurewicz zdumiał się, że się ktoś znalazł i napisał szczerą prawdę — psując zabawę.

Autorzy artykułów o Legji Cudzoziemskiej ani się nie zatroszczyli, że opisując „czarownicę posiadającą wiele uroku” życie w Legji, biorą na siebie ciężką odpowiedzialność za tych wszystkich „szaleńców”, którzy dzięki tylko podobnym opisom zaciągnęli się do Legji Cudzoziemskiej.

Ja pisząc o „Afrykańskim Piekle” nie miałem się z prawdą, jak to łaskawie zaznaczył p. Skurewicz — napisałem tylko to wszystko, co widziałem i przeżyłem. Napisałem dlatego, by ostrzec innych przed szaleństwem, którego dopuściłem się ja, w rezultacie tracąc lewą rękę. — Nie to wystarczy!

Mnie również nie są obce piaski Sahary, Marokko, Algier czy Syria — ja je przeżywałem „z torńmistrzem na plecach”. Więcej, bo Indo Chinę również mi nie są obce, jak Sajgon i Tonkin. Wyszczę-

goinianie takie uważam za niewłaściwe, lecz robię to, by przekonać p. Skurewicza, że i ja byłem legionistą. Miałem przyjemność ukończyć szkołę kaprali (Peloton), więc i ja byłem, a raczej zaliczałem się do tych „kaprali, sierżantów i t. d.”, lecz mi to zupełnie nie przeszkadzało być zawsze człowiekiem, wygumiałym na błędy innych.

Opisując wzgórze Saint Mare, p. Skurewicz „pomylił” się. Takie wzgórze rzeczywiście jest, lecz campu tej nazwy nie ma. P. S. miał na myśli zapewne campa Delorme, w którym dni parę spędzają legionisci „s liberes” (zwolnieni) — tylko do, bo nowozapisani przebywają do chwili wyjazdu w forticy St. Jean. Opis owego wzgórza Saint Mare, u dał się p. Skurewiczowi znakomicie. Za pominięciem tylko dodać, że w okolicy znajdują się las „kominów fabrycznych” i stąd owe „czyste powietrze” zawieszono nad obóz. Może nie zauważył p. Skurewicz również niechlujnego brudu łóżek i sienników a śpiąc w owych barakach zapewne nie czuł, jak spacerując po jego ciele i ohywają noce ćwiczenia legionjów pluskwie i podobnych im stworzonek. Jeżeli tak jest, to szczerze radzę jechać tam raz jeszcze, a na pewno przekonasz się że piszę prawdę. Zostanie wówczas w Warszawie tylko combatantów czterech, a może i ci również wrócą...

„Le Certificat de bonne conduite” otrzymuje każdy legionista, nawet notoryczni pijacy, którzy więcej w „pace” się dzielili niż służyli. Niema więc potrzeby „mknąć chylkiem” do biura. Wystarczy wyrazić gotowość pozostania na nowo pięć lat, skwapliwie zgodzić się i zatrzymać. Na ostatnim przeglądzie, pułkownik proponuje każdemu zwolnionemu le gionście, a czasem namawia do pozostania.

Do Legji przeważnie powracają tylko ci, którym rodzina jest ułicą, a mieszka niem parki miejskie i „filary” pod mostami. Tacy wracają a może i teska do Legji Cudzoziemskiej. — O o, dlaczego wracają...

Jerzy Pomian

## Z otchłani nędzy i bezrobocia

**PROSBA O BUTY**  
Bezrobotny prosi Czytelników o pomoc w bieżącym obuwiu. Łaskawe zgłoszenia dla Józefa C. w administracji „Ostatnich Wiadomości”, Sienna 33.

**CHCĘ PRACY, A NIE MAM PROTEKCJI!**  
Otrzymujemy następujący list:

„Zwracam się do Szanownego Pana Redaktora” w ostatniej nadziei z prośbą o pomoc w otrzymaniu jakiegos zajęcia, gdyż nie posiadam żadnych

„pieców”, bez czego nie można otrzymać pracy.

Jak z załączonych odpisów świadectw wynika, znam pracę biurową i nie mam żadnych wygórowanych pretensji. Wystarczy w zupełności około 150 zł. na troje osób: — zn. dla żony, starszki matki i dla mnie.

Zaznaczam, że nie posiadam absolutnie żadnych środków do życia; co mogę — już spienżyłem. Zebrać nie umiem.

Na wypadek uzyskania pracy, zaprzeczam, że nie oszuka się hikt na mnie, gdyż przyzwyczajony jestem do sumiennej pracy.

Kazimierz Str.

Przy liście doskonałe świadectwa z szeregu pow. znych instytucji.  
Adres w posiadaniu redakcji.

**PROSBA NIESZCZĘSLIWEJ MATKI**

Nieszczęśliwa matka po tragicznej stracie dwóch córek pragnie przyjąć na mieszkanie (za opłatą 30 zł.) krawcową, osobę starszą, która by mogła korzystać z maszyny do szycia.

Zwracać się: ul. Sienna 36. Wielgosowa.

**Kup dzisiaj „EXPRESS SPORTOWY”**

Cena 10 groszy.

## Wesoły Kącik

W ROLI MĘŻA



— Boże, dlaczego jestem taka samotna! — westchnęła panna Krysia.

Wszystkie jej sąsiadki w pensjonacie miały albo męża, albo narzeczonego. Do każdej przyjeżdżał albo mąż albo narzeczone.

A do mnie nikt. Aż wstyd.

I najgorsze są te złośliwe i ironiczne uśmiešky i pytania sąsiadek.

— A pani mąż nie odwiedzi? Pewnego dnia Krysia zdecydowała się na śmiały krok.

Wyszła na dworzec do przyjeżdżającego pociągu i podeszła do jakiegoś przyzwyczajonego mężczyzny, który z walizką wysiadł dopiero co z wagonu.

Podeszła śmiało, przedstawiła mu się i wytuszczyła swą prośbę.

— Pan wygląda na użelme na — mówiła — pan nie odmówi... Widzi pan... niepotrzebnie nakłamałam sąsiadkom że jestem mężatką, i teraz mi głupio... Wied chciałabym pana prosić, żeby pan przez parę godzin grał rolę mego męża... Pan akurat ma odpowiedni wygląd... Pan tylko zje ze mną obiad w pensjonacie... Nieznajomy początkowo spoglądał podejrzliwie, ale widząc, że to nie żaden szantaż, tylko zwykły żart, ujęty miłym wyglądem panny, zgodził się chętnie...

Przy obiedzie Krysia ze swym nowym znajomym panem Karolem zajęli oddzielny stolik. Oczy wszystkich pensjonariuszek były skierowane w ich stronę.

— To jej mąż... — szeptało dookoła. Krysia w doskonałym humorze rozglądała się dumnie po sali.

— Niech pan nie zapomina o swojej roli męża — szepnęła towarzyszowi.

Pan Karol otarł usta serwetką i głośno, żeby wszyscy słyszeli odezwał się.

— Dużo tu płacisz za pensjonat?

— 14 złotych dziennie.

— 14 złotych? — Oburzył się. — Bardzo drogo. Nie mogłab sobie znaleźć tańszego?

— Noo... widzisz kochanie, tu mam wszelkie wygody...

— Wygody? Wygody? Ale nie zapomnij że za te wygody ja płacę...

— Mój drogi przecież...

— Żadne przecież. Ja nie jestem bankierem! Wiesz jak teraz idą interesy! Wiesz, że jest kryzys.

Panna Krysia zarumieniła się po same uszy.

— Nie tak... nie tak... — szepnęła — ja nie tak chciałam...

Ale pan Karol wszedł w rolę i nie go nie mogło powstrzymać.

— Ja charuję jak wół, zamęczam się — walnął pięścią w stół — a ty szukasz wygody?! 14 złotych dziennie?!

## Bar milionerów w przytułku dla nędzarzy

Na 37-ej ulicy w Chicago, w dzielnicy bogaczy mieści się dom noclegowy dla bezdomnych. Dom został ufundowany przez nieznanego dobroczyńcę, który jednocześnie wyposażył przytułek w polecony przez siebie personel.

Pewnej nocy, jakiś odprawiony wódczga, któremu odmówiono schronienia, urządził przed domem piekielną awanturę. Nędzarz, grożąc pięścią, wykrzykiwał: „Ja wam mówię że są wolne miejsca, tylko wy sobie góbiacie gości!”

Krzyki zwały policjanta; policjant bezdomnemu udać się do innego przytułku, sam zaś, zamtrygowany słowami pokrzywdzonego, stanął na posterunku.

Jeszcze sylwetka odprawionego wyrobnika nie zniknęła na zakręcie drogi, gdy do bramy domu zakolatł nowy przybysz. Wprawne oko policjanta spostrzegło, podejrzany ubiór gościa, niezamomy nosił bardzo dobrze skrojone ubranie, nowe buty, ale wokół szyi miał za wianą chustkę, a na głowie zniszczoną apaszkową czapkę.

Policjant czekał na wynik starań o nocleg nowego przybysza. Tajemniczy gość długo nie wracał z domu noclegowego, dopiero po pół godzinie zjawił się na ulicy. Widocznie nie zdążył wyprościć, gdyż kroki jego były bardzo chwytne, jednakże teraz nie przemykał już się ukradkiem pod ścianami domów, lecz szedł zataczając się wprost na pełniącego służbę posterunkowego.

Policjant spojrzal w twarz tajemniczego gościa i omal nie krzyknął ze zdziwienia: przed nim stał przebrany właściciel jednego z wielkich amerykańskich domów towarowych, Brams.

Pan Brams był zupełnie pijany. Policjant więc odrazu pojął tajemnicę niegodnego przytułku. Telefonicznie wezwał oddział policjantów i wkroczyli do rzekomego domu noclegowego.

W jednej z sal istotnie spał prawdziwi biedacy, ale już w innym pokoju — jak się okazało — właścicielem zakazanego przez prawo wyszynku wódki był „dobroczyńca” — fundator domu noclegowego. Jego klienci składali się z artystokracji, milionerów, amatorów spirytualji, jednocześnie ludzi szukających silnych wrażeń, jakie daje spożycie zakazanego trunku w towarzystwie „metów ulicznych”.

Dom noclegowy opieczetowano. Śledztwo ujawniło nazwiska klientów — najbardziej szanowanych obywateli miasta, Najciekawsze, że wiele z gości domu noclegowego, bezdomnej nędzy, mieszkało tu, nie wiedząc, co się wokół dzieje.

Strudzeni bezrobotni spał na przyczach snem sprawiedliwego, gdy na sąsiednim łóżku racyły się wódką bogaty pan, któremu nie odbiera apetytu widok głodnych i obdartych.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

## „Święto morza”

„Święto Morza”, które odbędzie się w dn. 31 lipca w Gdyni zapowiada się jako wielka ogólna - polska manifestacja. Do Ligi Morskiej i Kolonjalnej napły wają bez przerwy zgłoszenia związków, organizacji i stowarzyszeń, deklarujących swój udział w „Święcie”.

Uczestnicy uroczystości w Gdyni na mocy specjalnego rozporządzenia Pana Ministra Komunikacji będą korzystali ze znacznych zniżek kolejowych, wynoszących 65 proc. ceny zasadniczej biletu ze stacji wyjazdowej do Gdyni dowolnym pociągami 1 klasa.

Sposób otrzymywania zniżek będzie następujący, gdyż każdy, udający się w czasie od 28 do 31 lipca do Gdyni, płaci 70 proc. nominalnej ceny biletu.

Podróż powrotną w dniach od 31 lipca do 2 sierpnia włącznie za okazaniem tego samego biletu, po ostatecznym opłaceniu go w kasie w Gdyni odbywać się będzie bezpłatnie.

Dla podkreślenia wagi i znaczenia „Święta Morza” dnia 9 lipca r. b. o godzinie 18 — 20 przed mikrofonem Polskiego Radja wygłosi przemówienie prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej Gen. Dyw. G. Orlicz-Dreszer.

„Święto Morza” ma być dowodem na szel tężyzny i naszego zrozumięcia dla spraw morskich. Niech tego dnia zbiórny głos Narodu zawoła donośnie: frontem do morza.

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Przerażenie Michała była tak ogromne i takie ja-  
koś... szczerze, że Jan był tem znów zdziwiony.

Michał odezwał się:

— Wiem, że nie będę w stanie uniemożliwić pa-  
nu zamierzonych kroków. Przypominam panu tylko dane  
mi przyrzeczenie, że nie powie pan nic, coby narazi-  
ło część niewieściami hrabiny Ireny i honor jej męża,  
słowem zachowa pan w tajemnicy to, co mnie łączy z  
hrabiną.

Jan kiwnął głową potwierdzająco.

Michał dodał więc:

— O ile zrozumiałem, to nie pan jednak nas  
podpatrzył w pałacyku myśliwskim...

— To prawda. Nie zamierzam kłamać. Rzeczywi-  
ście, to nie ja...

— Wynikałoby z tego również, że ci, co nas pod-  
patrzyli, nie byli wszakże świadkami samego morderstwa,  
bo wtedy i na nich ciążyłoby zobowiązanie donieść o  
tem władzom oraz spieszyć na pomoc napadniętemu  
starcowi.

— I temu nie zaprzeczę. Ma pan słusność.

Michał odetchnął z ulgą, mówił wszakże dalej:

— Otóż jest teraz wielka obawa, że gdy ci świad-  
kowie będą zeznawali przed sędzią śledczym, uda mu  
się od nich wydobyć fakt mojej schadzki z hrabiną, a  
wtedy jednak hrabina zostanie szambona i jej mąż rów-  
nież...

— Ręczę panu, że nikt od nich niczego się nie do-  
wie i żadnych zeznań składać nie będą.

— Zdaje się panu, bo ja pójdę do sędziego śled-  
czego tylko w ostateczności, a gdy zaprzeczę moją  
obecność w pałacyku myśliwskim, będzie pan jednak  
musiał posłać do sędziego śledczego swoich świad-  
ków. Słowem, honor hrabiny Ireny i jej męża jest w r-  
kach tych świadków. Czyli można powiedzieć, że hra-  
bina jest już zgubiona.

— Niechże pan od razu się przyzna, a oszczędzi  
pan przykrości hrabinie.

— Nie mogę się przyznać do czegoś, czego nie  
popamiętałem...

Michał załamywał ręce. Wreszcie, nie mając in-  
nego wyjścia, zdecydował się...

Szczerze głuch:

— Niech i tak będzie... Powiem, kto był mor-  
dercą...

— Nareszcie — odetchnął Jan z ulgą.

— Ale pod jednym warunkiem...

— Proszę, proszę... zobaczymy...

— Otóż jedna rzecz mnie tylko może zmusić do  
powiedzenia, kto jest mordercą... Choćby nawet Kry-  
stynę więziono, dręczono dożywotnie, skazano na  
śmierć, powiem więcej: gdybym nawet ja sam był ska-

zany na śmierć niewinnie... nie pisnę słówka, kto jest  
mordercą, póki nie będę do tego upoważniony przez  
kobietę... której zależy na tej tajemnicy!... Ona sama  
ma tylko prawo zdecydować o losie mordercy... Nikt  
inny!

— Któż to ta kobieta?

— Nie domyślał pan się?

— Hrabina Terlecka?

— Tak.

— I pan chciałby...?

— ...aby mi pozwoliła powiedzieć prawdę. Wte-  
dy powiedziałbym wszystko. Jeżeli wszakże niewiasta  
ta nakaże mi milczenie, wtedy nigdy, przenigdy, ani  
jednego słoweczka nie powiem, choćby na najgorszych  
mękach i katuszach!...

Musiąo go to kosztować niemało wysiłku, bo padł  
na fotel, pogrążając głowę w dłoniach i targając się  
za włosy ze zdenerwowania.

Jan rzekł z całym spokojem:

— Poszedłbym do hrabiny Terleckiej natych-  
miast... Ale jest chorą... Nie przyjmie mnie...

— Niech pan poczeka... Dziś mamy piątek... Nap-  
iszę do niej list... Niech pan pójdzie do niej w nie-  
dziele. Przyjmie pana... Ręczę panu...

— Dobrze, niech i tak będzie. Poczekam do nie-  
dzieli...

Rozstali się

Pietrzyk i Muchar dobrze wiedzieli o odwiedzi-  
nach Berenskiego. Czekali też na jego powrót z nie-  
cierpliwością. Po powrocie zasypali go gorączkowymi  
pytaniami. Odpali:

— Nie omiyliliście się. Parka, którą widzieliście  
owej nocy w pałacyku myśliwskim to był Michał z  
hrabiną.

— Więc to oni zamordowali biednego doktora?

— To jest znacznie mniej pewne. Natomiast nie  
ulega żadnej wątpliwości, że oboje widzieli mordercę  
i wiedzą, kim on jest. To też już w niedzielę...

— Co się stanie?

— W niedzielę będę już wam mógł wszystko do-  
kładnie powiedzieć.

Następne dwa dni wydawały się Janowi niesły-  
chane długie...

W Terlicach tymczasem nastrój był tragiczny.  
Już czuć było grobowy powiew śmierci.

Irena leżała w łóżku taka blada, jakby już nie  
miała w sobie ani kropelki krwi. Czula zbliżającą się  
śmierć i witała ją radośnie, jako wyzwolenie z udręk.  
Chętnie rozstawała się z życiem, bez żalu za zbytkiem,  
bogactwem, balami, zwycięstwami i niespełnionymi  
marzeniami, mającymi obecnie rozplnąć się w mroku  
mogily.

Umierała z powodu tajemnicy, której nie wolno  
jej było zdradzić.

A gdy już tak postanowiła, że umrze — niespo-  
sób było odwieść od niej tę myśl.

Hrabie udało się wymusić na niej tylko przy-  
rzeczenie, że przyjmie jednak choć raz doktora Mar-  
skiego.

— Cóż on mi pomoże? — zapytała Irena ze znu-  
dzoną ironją.

Rzeczywiście, cóż może poradzić medycyna na  
tajemniczą truciznę, pożerającą Irenę?

Hrabia niemal od zmysłów odchodził. Chwytał się  
wszystkiego, aby tylko jakoś przywrócić żonie chęć do  
życia. Malował jej ponętną przyszłość, przyrzekał, że  
przeniosą się na stałe do Warszawy, kupią tam sobie  
piękny pałac w Alei Ujazdowskiej, będą się bawili,  
używali...

Stuchala jego słów ze smutnym uśmiechem, zapy-  
tując tylko chwilami:

— POCO TO? NACO?

Przecież doprawdy zanim to wszystko nastąpi, już  
oddawna żyć nie będzie. I to wszystko, o czym daw-  
niej tak marzyła, wydawało jej się teraz takie niepo-  
trzebne, takie obojętne.

Dziwiło ją tylko jedno w tem wszystkim. Sły-  
sząc, jak jej mąż pragnie gorąco otoczyć ją, czemby  
tylko zapragnęła, jak usilnie troszczy się o jej zdrowie,  
dając mnóstwo dowodów anielskiej dobroci, poświę-  
cenia i miłości — zapytywała sama siebie:

— Czy to możliwe, żeby doprawdy on... był mor-  
dercą?

Hrabia już teraz nie pytał żony, czy pozwoli spro-  
wadzić lekarzy. Sprowadzał ich mnóstwo z innych  
miast, nawet z Warszawy, nie szczędząc kosztów.

A jednak nawet konsylja najwybitniejszych leka-  
rzy nic nie pomagały. Nikt nie umiał doszukać się  
prawdziwych przyczyn choroby. Wszyscy mówili, że to  
nerwowe, usilnie doradzali podróże, rozrywki, zmiany  
miejsca pobytu, silne wrażenia podróźnicze.

Irena stanowczo odmawiała. Nie chciała się ruszyć  
z miejsca za nic. Mówiła:

— Czuję, że i tak umrę. Wolę więc umrzeć tu, niż  
gdzieś na obczyźnie.

Hrabia załamując ręce, pomyślał sobie:

— Toż to jakby samobójstwo! Ale z jakiego po-  
vodu?

Wtem otrzymała potajemnie kartkę od Michała.  
Widocznie była w niej wieść straszliwie wstrząsająca,  
bo Irena po przeczytaniu kartki padła bezwładnie na  
poduszkę i po chwili zemdląła.

Dalszy ciąg nastąpi

# Ostatnie Wiadomości Sportowe

## Sportowcy w niewoli

Plaga sportu amatorskiego sa-  
zuodowcy, a szczególnie na te-  
renie piłkarstwa.

W walce z tym objawem czyn-  
niki kierujące sportem piłkar-  
skim, wydają szereg przepisów,  
nakazów, mających zwalczyć za-  
wodowstwo wśród graczy, mówiąc  
wyróżnić: ograniczyć możliwość  
przekupywania zawodników i ścia-  
pania ich z jednego klubu do dru-  
giego.

Chwałebna skądinąd zasada w  
praktyce okazała się bardzo nie  
na miejscu.

Zawodników amatorów sportu  
piłkarskiego przekształcono w nie-  
wolników. W obecnych warun-  
kach gracz bardziej jest przywią-  
zany do swego klubu, niż przed  
laty chłop pańszczyźniany do zie-  
mi swego dziedzica.

Jeśli nawet zgodzimy się, że  
wędrowni graczy z klubu do kluba  
jest szkodliwa dla idei sportu  
amatorskiego, to niewątpliwie  
drażniąco ograniczenia okaza-  
ły się równie, a może jeszcze więcej  
szkodliwe. Jakże można pogodzić  
czysto amatorskie traktowanie  
sportu z niezmienną przynależ-  
nością do klubu? Konieczność zy-  
skania zwolnienia z jednego kluba,  
potwierdzenie tego zwolnienia  
przez wyższe władze sportowe,  
uprowadzenie dłuższego czasu  
miedzy wystąpieniem z jednego  
klubu do drugiego, nie oddzieli

je żadnym wypadkiem ze subbodu  
amatora.

Nadmiernie surowe przepisy i  
ograniczenia doprowadziły też do  
paradoksalnych zupełnie sytuacji.  
Klub walczy z przeciwnikami, wy-  
grywa, zdobywa punkty i oto o-  
kazuje się, że jeden z graczy nie  
wypełnił jakiejś formalności przy  
przenoszeniu się z klubu do kluba  
i w konsekwencji wszystkie  
zwycięstwa całego zespołu piłkar-  
skiego zostają unieważnione.

Podobna decyzja byłaby wła-  
śnie raczej zrozumiała dla graczy  
zawodowych, gdzie w grę wcho-  
dzą kontrakty, pensje, nagrody  
pieniężne. Tu jednak — nie za-  
pomnijmy — walczą przeciwie-  
nie sportowcy, rozwoju ciała i  
ducha — Jakże z tym pogodzić nie-  
wolnictwo poszczególńych graczy.

## Reformy w piłkarstwie

Dnia 24-go bież. mies. odbędzie  
się walne zgromadzenie Polskiego  
Zw. Piłki Nożnej, poświęcone  
specjalnie projektom reformy pił-  
karstwa. Rozważana ma być mię-  
dzy innymi sprawa przepisów we-

Gdyby choć te drażniąco prze-  
pisu doprawdy wyrugowały raz  
na zawsze przekupstwa wśród gra-  
czy, przeciąganie lepszych zawod-  
ników z klubu do klubu, wiemy  
jednak, niestety że tak nie jest.  
Przepisy nie ograniczają ludzi  
nieuczciwych, natomiast są cięż-  
kim balastem dla prawdziwego  
amatora.

W związku z projektowanymi  
reformami w dziedzinie piłkar-  
stwa, które ma podjąć na najbliż-  
szem swem zebraniu Polski Zwią-  
zek Piłki Nożnej, byłoby bardzo  
pożądane, aby zrewidowano i te  
przepisy, ograniczające osobistą  
swobodę sportowca.

Nie wolno prawdziwego amato-  
ra sportsmena zakuwać w kajda-  
ny nakazów i zakazów, oddawać  
w niewolę klubu.

W/Z.

## Olimpiada!

Lista zgłoszeń na X Olimpiadę w Los  
Angeles, która rozpocznie się dn. 30 b.  
m. została zamknięta. Wszystkie re-  
prezentacje znajdują się już w drodze do

Stanów Zjednoczonych.  
Mimo kryzysu gospodarczego narody  
nie pozostawiały funduszy na ekspedy-  
cję swych najlepszych sportowców.

1500 zawodników reprezentuje 39 naro-  
dów.

Największy zespół wystawiają oczy-  
wiście Stany Zjednoczone — 313 za-  
wodników, dalej w szeregu znajdują się  
Japonia i Kanada, dając po 200 zawod-  
ników, w ślad za niemi kroczą Włochy

## Czy Walasiewiczówna jest już Amerykanką, czy jeszcze Polką?

Tematem wielkiego zaintereso-  
wania naszego świata sportowego  
jest kwestja udziału świetnej lek-  
koatletki polskiej Walasiewiczów-  
ny na zawodach olimpijskich, w  
barwach polskich Oto Walasie-  
wiczówna bowiem złożyła już i-  
zw. przysięgę przynależności jako  
obywatelka amerykańska, lecz  
nie wypełniła ostatecznych for-

— 108, potem Niemcy — 81, Argenty-  
na i Brazylja po 75, Anglja i Ameryka —  
po 70, Francja — 67, Szwecja — 47,  
F. Finlandja — 40. Inne państwa ograni-  
czają się do kilkunastu lub nawet kilku  
przedstawicieli.

malności jest dotychczas obywa-  
telką polską. Jeśliby więc am-  
rykański komitet olimpijski nie  
robił trudności, zgłoszenie Wala-  
siewiczówny przez polski komi-  
tet olimpijski byłoby ważne.

Walasiewiczówna ze strony  
razila pragnienie startowania  
polskich barwach.

## Rekordy, rekordy...

Bieżący sezon był dla lekkoatletyki  
rekordowym w dziedzinie nowych... re-  
kordów. Oprócz kilku rekordów świa-  
towych zawodnicy nasi przekroczyli sze-  
reg rekordów polskich, tak że świeża  
jeszcze tabela mistrzostw zmieniła się  
ostatnio zupełnie. Ożś tabela rekordów  
polskich przedstawia się m. in. następu-  
jąco: 60 m. — Sikorski (6.8); 100 i 200  
m. — Trojanowski II (10.7 i 22); 300  
m. — Weiss (36.7); 400 m. — Wnia-  
kowski (49.6); 500 m. — Zuber (1:08);  
800 m. — Kozłowski (1:55); 1000,  
1500, 2, 3, 5, 10 tys. m. — Kusociński;  
30 km. i bieg godzinny — Freyer; 200  
m. płotki — Trojanowski I; 400 m. płotki  
— Kozłowski; skok w dal z miej-  
sca — Dzwonkowski (299); w wyż z  
miejsca (144) i pięciobój — Czajnik; w

dal — Sikorski (732), w wyż — Pław-  
czyk (196); tyczka — Fost (371); trój-  
skok — Luckhaus (14.24); rzut kulą, ku-  
lą oburącz, dysk — Heljasz; dysk obur-  
ącz i aszczep oburącz — Szydłowski;  
oszczep — Mikrut; młot — Wieckow-  
ski; dziesięciobój — Siedlecki.  
Tabela rekordów kobiecych i lekko-  
atletycznych wygląda jak następuje: 50  
m. — Hulanička (7); 80 m. — Bess-  
równa (10.6); 60, 100 i 200 m. — Wala-  
siewiczówna; 800 i 1000 m. — Kio-  
sówna; 80 m. płotki — Schabińska; skok  
w dal z miejsca — Hulanička (250); w  
dal — Walasiewicz (550); w wyż —  
Krajewska (150); kulą — Jastenska  
(12.5); dysk — Weissówna (42.43);  
dysk oburącz — Konopacka (66.48);  
oszczep — Lonka.

LIPIEC

11

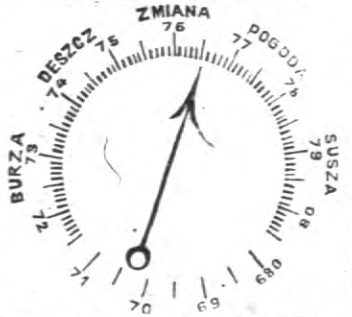
Poniedziałek

Dzisiaj: Pelagji  
Jutro: Jaja

Wsch. słońca g. 3 m. 28

Zach. słońca g. 20 m. 54

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

**Nocny dyżur apteki:**

Dzisiaj: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

**Osobiste**

Prezes Sądu Okręgowego w Grodnie p. Kazimierz Giedroyc rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Z dniem 9 lipca br. p. Kazimierz Młynarczyk objął urządowanie na stanowisku Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

**Nowe godziny urzędowania w agencji pocztowej nr. 3**

W agencji pocztowo-telegraficznej nr. 3 (przy ul. Lososińskiej na przedmieściu) z dniem 16 lipca urzędowanie odbywać się będzie w godzinach nieprzerwanych od 8—15-ej zamiast dotychczasowych 8—12 i 15—18.

**Dzień strażacki**

Dzień 10 lipca w Grodnie poświęcony był Straży Pożarnej. W przeddzień z udziałem orkiestry i aut strażackich odbył się uroczysty capstrzyk. W dniu wczorajszym kwesta uliczna.

**Dźwiękowiec Polonja**Ulubieńcy publiczności  
EWELINA HOLT i IGO SYM  
**DZIEWCZĘ  
Z NAD WOŁGI**  
wstęp od 70 gr.**Dźwiękowiec Apollo**Uroczą, miłutką  
MADY CHRISTIANS  
i głośny artysta  
GUSTAW FROHLICH  
w 100% dźwięk.-śpiew. filmie  
**„Płonące serca”**  
wstęp 60 groszy**Kino PALACE**Orzeszkow. 13  
Hans Stuwe w filmie pt.  
**Gehenna  
zdradzonego męża**  
wstęp 40 gr.Sean. o g. 6, 8, i 10<sup>15</sup>**O kosztach na leczenie ubogich chorych i o nowym podatku obywatelskim****Z obrad Zjazdu Samorządowego w Grodnie**

W dniu wczorajszym w sali Sejmiku Powiatowego w Grodnie odbył się Zjazd Samorządowy, zorganizowany przez Związek Powiatów R. P.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele dziesięciu powiatowych Związków Komunalnych województwa białostockiego (na ogólną sumę 12).

Przy stole prezydyjnym zasiadli p. wiceminister Jaroszyński jako prezes Związku i p. pos. Dunin Markiewicz jako wiceprezes.

Zjazd zaszczylił swą obecnością p. wojewoda Zyndram Kościalkowski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Związku Powiatów R.P. bardzo wyczerpująco w dwugodzinnej przemówieniu złożył p. wiceminister Jaroszyński.

Okazuje się, że niema sprawy lub zagadnień, a co ważniejsza potrzeb i bolączek, któreby nie znalazły zrozumienia i opieki w organizacji.

Na zebraniu głównie zastanawiano się nad projektem rozporządzenia Prezydenta Rzeczy-

pospolitej o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich chorych i kosztów opieki społecznej oraz nad projektem ustawy o powszechnym obywatelskim podatku komunalnym.

W licznych dyskusjach przewijał się ciągle tylko jeden wątek, że jest sytuacja finansowa zła i bardzo groźna.

Zdania były rozbieżne, to też trudno dziś wywnioskować w jakim kierunku Prezydium Związku wykorzysta dyskusje wczorajszego zjazdu, w każdym razie materiał omówiony na Zjeździe, stanowić będzie częścią opinii, jaką poweźmie Prezydium na podstawie nagromadzonego materiału z całego terenu Rzplitej. Opracowana opinia przez Związek zostanie przedłożona odnośnym czynnikom, jako materiał potrzebny przy opracowaniu projektu rozporządzenia Prezydenta, w poruszonych kwestjach.

Po wyczerpaniu dyskusji, o godz. 4-ej przewodniczący poseł Dunin-Markiewicz zamknął Zjazd.

**Ostrzelanie rybaków na Niemnie**

Przedwczoraj wieczorem rybacy łowiący rybę w rzece Niemnie w rejonie Druskienik zostali ostrzelani ogniem karabinowym przez strażników litewskich.

Z pośród dwóch łodzi, jedna wyszła cało z obstrzału i szcze-

śliwie przybiła do brzegu polskiego, druga—rybaka Andrzeja Barańskiego dostała się w ręce strażników litewskich.

Po przenocowaniu u Litwinów naskutek interwencji następnego dnia Barańskiego zwolniono wraz z łodzią.

**Kary więzienia na złodziei**

Przy końcu ub. tygodnia Sąd Grodzki przystąpił do rozpatrzenia szeregu spraw karnych przeciwko Bronisławowi Radkiewiczowi z ul. Ciechanowskiego 13 i Wacławowi Warsickiemu z Mieszkańskiej 20.

Po rozpatrzeniu większych i mniejszych kradzieży (np. za kradzież żarówki 3 miesiące więzienia) Sąd wydał łączny wyrok mocą którego Radkie-

wicz został skazany na 6 miesięcy więzienia Warsicki zaś na 5 miesięcy, ostatni z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Powyższy wymiar kary otrzymali za kradzież z mieszkania Frąckówny Józefy przy ul. Piłsudskiego 28—zegarka, termometru budzika i 5 zł. gotówki. Budzik nawet zostawili na schodach resztę zaś zdolali sprzedać.

**Naga kobieta na ul. Orzeszkowej**

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano zjawiała się na ulicy Orzeszkowej zupełnie naga młoda kobieta, która wyprawiała na jezdni rozmaite tańce, pod dźwięk własnych piosenek.

Gdy publiczność zwróciła uwagę na skandal jaki wywołuje swym „strojem” odrzekła „kto nie chce, może nie patrzeć”.

Następnie udała się do Ogrodu Miejskiego, gdzie wykapała się w brudnych nurtach Horodniczanki.

Niebawem zjawili się posterunkowi i odprowadził sfiłkowaną „Ewę” do komisariatu.

Prawdopodobnie ta sama niewiasta późnym wieczorem poprzedniego dnia wywołała zbiegowisko przy ul. Brygidzkiej,

gdzie otoczona młodzieżą żydowską prawila im jakieś kazanie na temat religii chrześcijańskiej.

Ponieważ gawędź dokuczala jej złośliwymi słowami i szturczykami, niejednokrotnie rzucała się z pięściami na otaczających. Traf chciał, że uderzyła jakiegoś młokosa.

Wówczas koledzy rzucili się na umyślowo chorą i pod ramiona ich upadła na ziemię, gdy kopnęli ją jeszcze parę razy, zdawało się że straciła przytomność. Okoliczność ta i zbliżająca się grupa żołnierzy, których ktoś prosił o interwencję, rozproszyła momentalnie młokosów, którzy ukryli się w sąsiednich bramach.

Kino - Dźwiękowe

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2

wstęp od 65 gr.

Potężne arcydzieło dźwiękowe p.t.

**WIELKI GABBO**w rol. gł.: ERIC von STROHEIM oraz BETTY COMPSON  
Wspaniały balet! Boqata wystawa! Zajmująca treść!**Ostatnie przed ferjami posiedzenie Rady Miejskiej**

Na dzień 14 lipca na godz. 20-tą min. 30 zwołane zostało posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Powtórne poddanie pod głosowanie poprawek i wniosków złożonych na posiedzeniu Rady w dn. 24-VI, które wówczas nie uzyskały zwykłej większości głosów.

2) Przyjęcie protokołu z posiedzenia w dn. 23 ub. m.

3) Powzięcie 2-ej kolejnej uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie, z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego, w wysokości 60.000 zł. na pokrycie deficytu budżetowego roku 1932-3 z powodu remontu koszar żółtych.

4) Interpelacje.

**O nowe kredyty na budownictwo drewniane**

Niedawno donosiliśmy o wyczerpaniu kontyngentu kredytów 50.000 zł. pożyczki Banku Gosp. Krajowego dla m. Grodna.

Obecnie komitety rozbudowy poszczególnych miast wszczęły starania o dalszą transzę pożyczki.

Sprawa jest na dobrej drodze i spodziewane są pożyczki na bardziej dogodnych warunkach.

Mianowicie wysokość pożyczek będzie podwyższona do 50 proc. kosztów budowy (dotychczas 30 proc.) i spłaty będą uskuteczniane w ciągu 5 lat.

**Umarzanie kar podatkowych**

Prezesi Izby Skarbowych otrzymali upoważnienia do umarzania kar za zwłokę w podatkach: gruntowym, od nieruchomości, dochodowym, przemysłowym, majątkowym, od kapitałów i rent, od spadków i darowizn oraz od lokali.

Ubiegający się o ulgi musi w podaniu udowodnić, że zapłacone kary może go zniszczyć gospodarczo.

**Nieomylny znak dobrych kwasów i soków**

Znaczna obniżka cen napoi chłodzących w stosunku do roku zeszłego, gdy nawet spora szklanka wody sodowej z sokiem kosztuje już w paru punktach tylko 5 gr. budzi się podejrzenie co do pochodzenia soków. Dają się słyszeć nawet słowa: mniejsza o sacharynę, byle farby nie było.

Jeśli chodzi o farbę łatwo ją zdemaskować. Mianowicie, jeżeli piana powstała w szklance na skutek przelewania jest zabarwiona, to jest nieomylnym znakiem, że napój zawiera w sobie ordynarną farbę.

**Sezon letniskowy a żniwo złodziejskie**

Proszeni jesteśmy zaznaczyć że rokrocznie w miesiącach letnich zwiększa się liczba kradzieży. Nieinaczej jest i w tego rocznym sezonie.

Winę jednakowoż ponoszą sami właściciele mieszkań, którzy albo bez względu na bezpieczeństwo śpią przy otwartych oknach lub co gorsza wyjeżdżając na letniska zostawiają mieszkanie pod opieką słabego zamka na łaskę losu.

Trzeba zrozumieć, że przy każdym otwartym oknie, przy każdym opuszczonym mieszkaniu posterunku policji nie da się ustawić.

**ZE SPORTU.****Piłka nożna**

Rozegrany mecz między 76 pp. a Jagiellonią przyniósł niezasłużone zwycięstwo wojskowym w stosunku 3:2, gdyż nawet nie wykorzystali rzutu karnego.

Przedmecz o mistrzostwo kl. B między Makabi II — Kraft II przyniósł rekordowe zwycięstwo pierwszym w stosunku 12:1.

Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo kl. A pomiędzy Makabi—Kraft przyniósł zdecydowane zwycięstwo pierwszym w stosunku 4:1 (1:1).

**WYTWÓRNIA OBUWIA**pod „Złotym Butem”  
**I. OSTROŃSKIEGO**

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej 19.

polecą najwykwintniejsze obuwie  
GOTOWE, OBSTALUNKI i REPERACJE  
Towar pierwszorzędny. Wykonanie solidne.  
Ceny przystępne.**ZAKŁAD KRAWIECKI**

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania.  
Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—  
Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.**OBUWIE**

WYTWÓRNI

**B-ci BORSUKIEWICZ**

Gotowe, obstalunki i reperacje

towar pierwszorzędny, wykonanie solidne, ceny niskie

Adresy: I. Pl. Batorego Nr. 1 i II. Brygidzka Nr. 21

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryza-Smigięgo Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko,

Druk. Oleński i Račko Grodno Ryza-Smigięgo 6,